

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: fr. 10

(IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn—Paryż, dnia 19 lutego 1949 r

Rok XI. Nr. 7

Nowy bill USA nadzieją dla żołnierzy polskich

Jesienią ub. roku na łamach „Polski Walczącej” cytowano głosy w sprawie emigracji do USA, przestrzegając przed nadmiarem optymizmu, jaki cechował powszechnie nasze uchodźstwo w Niemczech. Ostatnie miesiące dobitnie potwierdziły słuszność takich przewidywań i obaw. Emigracja naszego uchodźstwa w ramach DP Act 1948 nie tylko musi być oceniana przez nas bez złudzeń, ale — sądząc z ogólnej dotychczasowej sytuacji — można ją oceniać jako beznadziejną.

DP Act 1948 nie zdał egzaminu w gąszczu różnych przepisów i zastrzeżeń, jakimi zaopatrzyli go ustawodawcy-uczestnicy 80-go Kongresu USA. Gorzej jeszcze wypadł egzamin organizacji narodowościowych z Oceanem, które zbyt optymistycznie oceniły swoje siły i możliwości, podejmując się współdziałania w realizacji billu.

Dotąd zadeklarowano w Ameryce zaledwie 20 tys. gwarancji pracy i mieszkania, a udział Polonii amerykańskiej w tym dorobku waha się w granicach 15 a 20%.

Uczestnicy aparatu amerykańskiego, powołanego dla dokonywania *screening*u kandydatów na emigrację do USA, zakłopotani minimalnymi wynikami akcji z Oceanem, sami trąbią na odwrót i głoszą: DP Act 1948 opóźnił rozładowanie Niemców z uchodźstwem! Należy więc dążyć do usunięcia przyczyn, powodujących ten stan, a są nimi trudności w uzyskaniu z góry gwarancji pracy i mieszkania.

Pracy nawet jest dosyć, mimo zażnaczącej się chwilowo — jak sądzą znawcy — depresji w gospodarce amerykańskiej. Natomiast z mieszkaniem jest beznadziejnie, nikt bowiem nie zamierza uszczuplić swych wygod osobistych na rzecz niezanego bliżej przybysza. Miasto Chicago, mające paruset tysięcy Polonij, nie zdobyło dotąd nawet paru setek gwarancji. Prowincja rolnicza okazała się pod tym względem ofiarniejsza.

Jak się rzekło, DP Act 1948 stał się dla nas Polaków raczej niekorzystny. W naszym interesie, w interesie całej bractwa żołnierskiej jest wesprzeć argumentami i wymową cyfr tych rozumnych i ofiarnych rodaków w USA, którzy powzięli zamiar wygrać nową inicjatywę prezydenta Trumana. Współuczestniczą oni w „rozszerzaniu” obecnej ustawy oraz „uprzęstępieniu” jej dla polskiego uchodźstwa nie tylko w krajach objętych dotychczasową ustawą (Niemcy, Austria i Włochy), ale i w innych

krajach Europy, gdzie uchodźca polski nie znalazł stałego osiedlenia.

Inicjatywę wystąpienia wobec Ameryki w imieniu całego polskiego uchodźstwa podjęło ZPUW w Paryżu przy współudziale Rady Osiedlenia w Londynie i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Czasu nie jest za wiele, gdyż na kwiecień już przewiduje się debaty kongresowe w sprawie nowej ustawy.

Jakież są postulaty b. żołnierzy polskich? Co w ich imieniu zgłasza SPK, jedyny ich społeczny reprezentant? Wśród wielu wywodzących się łańcuskowo dezyderatów, dominują następujące główne starania:

1. Zniesienie w nowej ustawie obowiązku dostarczenia gwarancji pracy i mieszkania dla imigrantów.

2. Objęcie nowym billem (poszerzonym do 400 tys.) również byłych żołnierzy polskich, przebywających w pozostałych krajach Europy, na zachód od żelaznej kurtyny.

3. Objęcie nowym billem inwalidów polskich 2 wojny światowej.

4. Objęcie nowym billem „młodzieży uniwersyteckiej” w krajach Europy, oraz „ludzi nauki”.

5. Wreszcie rozszerzenie billu i przesunięcie w czasie jego ustawowej ważności w celu udostępnienia go uchodźcom polskim, wciąż jeszcze przesiadającym z Polski, a w szczególności byłym żołnierzom Armii Krajowej.

W ramach niniejszego artykułu, zbyt szczupłych, by przytaczać całą argumentację SPK, dotkniemy z grubsza rzeczy najszybciej obchodzących ogół żołnierzy.

Zabiegamy, aby nowym billem, poszerzonym liczbowo, objąć wszystkich żołnierzy polskich, bez wyjątku dla naszych kolegów przebywających w Niemczech, ale i bez krzywdy dla tych kolegów, którzy przebywają w różnych krajach zachodniej Europy, np. w Belgii, Holandii, Luksemburgu, Francji, Szwajcarii, Danii, Norwegii, Szwecji, W. Brytanii i Irlandii, oraz w — Afryce.

Żołnierz polski po skończonej wojnie nie znalazł się w Anglii, zniwielony sytuacją, tutaj bowiem przeprowadzono zasadniczo jego demobilizację. Nie wszyscy znaleźli odpowiednie zatrudnienie i warunki normalnego życia. Czynniki oficjalne, jak i co żywcze czynnik społeczny w Wielkiej Brytanii zrobili wiele, aby pomóc żołnierzowi polskiemu. Wszelkożone jednak związki zawodowe, więcej lub mniej nieprzychylnie ustosunkowane (dziś jeszcze) do pracowników obco-krajowców — nie pozwalają polskim

żołnierzom, zdemobilizowanym w W. Brytanii, patrzeć ze spokojem w przyszłość. Jeszcze mniej pewna jest sytuacja b. jeńców wojennych i ich rodzin, zwerbowanych w Niemczech w ramach „EVW” do prac w W. Brytanii. Ci w ogóle po skończeniu kontraktu pracy pozostają na łasce pracodawcy. Komu się nie podoba, może wrócić... do Niemiec. A ponieważ tam IRO wcześniej czy później się skończy, więc pozostaje jedno: trwać w



W. Brytanii zdając się na opiekę Opatrzności.

Sytuacja w Belgii i Holandii wręcz się wyjaśniła, ale jakże boleśnie: pierwsze redukcje dotykają zasłużonych gości, a jeśli im się nie podoba nowy przygodny przydział pracy, droga do Niemiec otwarta! W Niemczech zaś, zakłopotany aparat IRO

woła w rozpacz: „Przecież wy jesteście osiedleni już na stałe, po cóż wracacie!” Każde z ogniw międzynarodowej opieki, skojarzone dziwnym spłotem interesów z „nabywcami” białego niewolnika, kurczowo się broni przed powrotem zgłoszeniem się zawiedzionego DP. A dokądże ten bez możliwości powrotu do ojczyzny i pozabawiony prawa do własnej państwowej opieki obywatel „całego świata” ma się udać?

Francja, której żywotny interes nakazywał korzystać z okazji, jedyną w ostatnich dziesiętkach lat, wchłonięcia przynajmniej pół milionowej masy uchodźstwa polskiego po 2 wojnie światowej, czyni wszystko, aby uchodźcę polskiego... zniechęcić do załadunku jej pustych wiosek i spalonych miast.

Nie czuje się zbyt dobrze były uczestnik kampanii francuskiej 1940 roku, gdy los skazał go na szukanie honorowej gościny w Szwajcarii. Dziś jeszcze, po 9-ciu latach (!) pobytu w tym niegdyś tak humanitarnym kraju, los uchodźcy polskiego nie jest ani zabezpieczony, ani zachęcający.

A w Szwecji kolegom naszym ze zrozumiałych względów ziemia się pali pod stopami.

O to z grubsza dokonany przegląd pozycji „międzynarodowej” byłego żołnierza polskiego, wczorajszego alianca, a dziś czyżby niepotrzebnego człowieka.

Nie tedy dziwnego, że były żołnierz polski dąży do opuszczenia Kontynentu i pragnie się osiedlić tam, gdzie chce pracy jest powodem szacunku a nie poniżenia; gdzie siły intelektualne i trud fizyczny w czasie pokoju znajdują u gospodarzy kraju takie zrozumienie, jak i krew wspólnie przelewana.

Wierzymy, że żołnierz polski, mający na swym wojennym koncie tylko same ofiary na rzecz drugich, znajdzie u narodu amerykańskiego zasłużoną gościnę. Wnieście ten żołnierz z sobą duże wartości, rzetelny trud codzienny i wdzięczność za możliwość przetrwania ciężkiego okresu przymusowej tułaczki.

Polonia amerykańska i nasi prawdziwi przyjaciele wśród nie-polskich Amerykanów mają okazję uczynienia obecnie gestu narodowego, jakim był DP Act 1948 — pełnowartościowym.

Żołnierz polski, a tym bardziej inwalida z 2 wojny światowej nie mogą być pozbawieni szans znalezienia zasłużonej gościny w Stanach Zjednoczonych, kraju wolnym i miłym cym pracę.

JÓZEF KOWALSKI

Intendentura dla walki

Piszemy te słowa z użuciem ulgi. Redakcja otrzymała kilka listów. Są to odpowiedzi na wezwanie skierowane do „podchorążych i nie—podchorążych” w nrze 5 „Polski Walczącej” [z dn. 5 lutego b.r.]. A baliśmy się, że wezwanie zostanie pogrzebane pod zwalami obojętności i głuchego milczenia, jak tyle innych, żywotnych dla sprawy polskiej problemów, zapalających się i natychmiast gasnących na łamach polskiej prasy emigracyjnej.

Okazało się jednak, że są koledzy, którym ta sprawa także leży na sercu, mianowicie sprawa nieobecności inteligencji na polu pracy społecznej wśród szerokiego mas polskich uchodźców, przede wszystkim na prowincji, która nieraz z tego powodu leży zupełnie odległemu a tysiące rodaków błąka się w rozszepie.

Oto kol. J. K. ze Stoke-on-Trent [Anglia] pisze: „Podziwiam w zupełności zdanie autora artykułu „Do Podchorążych”. Jest tutaj trochę środowisko polskich górników — b. żołnierzy, a wśród nich są właśnie podchorążowie i in., którzy zaliczają siebie do inteligencji. Niestety nie mogę stwierdzić, żeby ten ich „przdział” był cokolwiek usprawiedliwiony. W wojsku wyróżniali się srebrnymi nasywkami, obecnie niczym. Tak samo, jak ogromna większość ogółu rodaków, wolne od pracy chwile poświęcają wyłącznie dziewczętom [i to jakim!], kartom, poolowi i „pubom”. Jeżeli chodzi o stosunek do jakiegokolwiek pracy społecznej, to nie tylko, że unikają jej jak ognia, ale na domiar złego są pierwsi do rozszerzania niechęci i nieufności do wszelkich poczynań. Podsuwam im pod nos artykuł w „Polsce Walczącej”, bo nawet nie czytają prasy polskiej”.

Drogi Kolego ze Stoke-on-Trent, jesteśmy bardzo wdzięczni za „podsuwanie pod nos” artykułu. Już to samo jest braniem czynnego udziału w polskim życiu społecznym. A może dało by się zebrać kilku kolegów, zapoznać ich z treścią tego artykułu, przedyskutować i coś konkretnego postanowić? Odnosi się to do wszystkich kolegów „podchorążych i nie-podchorążych”. Będziemy nieraz poruszać w „Polsce Walczącej” różne zagadnienia. Takie dyskusje nad nimi w gronie kolegów z pewnością przyniosą korzyści i być może nie jednego wytrąca z chorobliwego stanu odrętwienia i obojętności. Pomyślcie, Koledzy, o takich zebraniach i piszcie o tym do redakcji „Polski Walczącej”.

Ciekawe uwagi nadesłał kol. „Stanisław” z Perth [Szkocja]. „Pochodzę z zamożnej przed wojną rodziny ziemian-skiej” — pisze on w swoim liście — „i dobrze znam młodzież z tego środowiska.

Może Kolega Redaktor w to nie wierzy, ale obserwując moich przyjaciół i znajomych, ich zachowanie się na emigracji, przestaje żałować tych moich straconych dóbr i w ogóle, że los tak srogo obszedł się z moją „sferą”. Młodzież z tego środowiska znalazła się licznie na emigracji. Pod względem wojskowym spisała się zgodnie z wielowiekową tradycją, tzn. biła się na wszystkich frontach nie szczędząc krwi i życia. A teraz? Cóż z tego, że wielu z niej posiada inteligencję, wykształcenie, dobrą znajomość obcych języków, obycie za granicą, kiedy wyjątkowo oddaje to na usługi sprawy polskiej. Większość żyje swoim życiem, bardzo towarzyskim i zupełnie pustym. Lekko myślenie i egoizm”.

Cytujemy ten list, chociaż sami jesteśmy dalecy od faworyzowania lub potępienia tych czy innych przedwojennych warstw społecznych. Jednak prostą zasadę: im więcej otrzymało się od narodu, tym większym się jest jego dłużnikiem — należy silnie podkreślić.

List kol. „Starego Czytelnika” z Oxfordu [Anglia] ustawia zagadnienie w sposób nadzwyczaj trafny i słuszny:

„Każdy z nas przeżył straszną wojnę. Był to okres pełen wstrząsających przeżyć. Nasza walka o niepodległość została przzerwana — nie osiągnęliśmy celu. Trudno po przeżytych okresie patosu i bohaterstwa wleźć w skórę „społecznika”. Et, powiadamy nieraz, coż to za nudziarstwo. Jakież kółka, kółeczka, sklepiki, urządzanie zabaw, całe to „społeczniczo” jest dobre dla belfrów i safandul. Przysnąć się, że chociaż rozumieć ważność pracy społecznej, nie wzbudza ona we mnie zbytniego entuzjazmu”.

„Moim zdaniem” — pisze dalej „Stary Czytelnik” — „zło leży w tym, że chociaż nasza walka o niepodległość trwa, życie społeczne na uchodźstwie jest pozabawione atmosfery walki. Za dużo w nim „intendentury”, krzątania się koło osobistych spraw, tzw. „holoczek”, myślenia o „przetrawianiu”, zadekowaniu się w spokojnym kącie świata. W założeniu ten okres „intendentury” życia społecznego uchodźstwa miał być podstawą do walki o niepodległość. W praktyce będzie ciągnął się w nieskończoność i nie ma mowy o walce, tylko o kursach tapicer-skich i o emigracji do Argentyny lub Australii, jak najdalej właśnie od najważniejszych terenów walki. Hasło „przetrawiania” jest rezygnacją. Nie pociąga mnie żadna praca społeczna, nie zapalę się do niej, póki nie będzie miała prawdziwych cech walki społeczeństwa uchodźczego o niepodległość Polski. Wtenaszy i sprawy „intendentury” staną się atrakcyjne, bo będą służyły temu celowi. SPK w pierwszym rzędzie powinno wnosić do polskiego życia społecznego na uchodźstwie wojennym tę atmosferę walki o niepodległość Polski”.

Święta racja! Autora listu prosimy o utrzymanie stałego kontaktu z redakcją „Polski Walczącej”. „Intendenturę” w życiu społecznym uważaliśmy i zawsze będziemy uważali za działalność potrzebną do prowadzenia nieprzerwanej walki, a nie za cel sam w sobie. Wzywamy inteligencję polską na uchodźstwie, do czynnej służby w społeczeństwie uchodźczym, aby można było jak najskuteczniej walczyć o niepodległość.

Euro

Państwo - potwór

RELIGIE NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Pisząc o procesach, które w ostatnich kilkunastu dniach pasjonowały opinię świata jeden z publicystów brytyjskich wyraził zdanie, że jednocześnie dwie religie zasiadły na ławie oskarżonych: w Budapeszcie toczył się proces przeciw kardynałowi Mindszenty, a więc przeciw katolicyzmowi, podczas gdy w Paryżu proces wytoczony przez słynnego autora „Wybrałem wolność” Wiktora Krawcenki tygodnikowi „Les Lettres Francaises” jest procesem komunizmu. Uzupełnieniem jego był proces amerykańskich przywódców komunistycznych w Nowym Jorku.

Ale publicysta brytyjski mylił się. W gruncie rzeczy we wszystkich tych trzech procesach oskarżonym był jeden i ten sam. W Budapeszcie maskował się jako prokurator i sędzia, w Paryżu krył się za komunistyczną smatą — ale zawsze chodziło o to samo. Nie był to nawet komunizm jako taki; komunizm nie jest sam w sobie zbrodnią. Przywódcy komunistyczni w St. Zjednoczonych nie dlatego zasiadli na ławie oskarżonych, ponieważ wierzą w ideę komunistyczną: to wolno każdemu w krajach demokratycznych. Oskarżono ich o co innego, a mianowicie o dążenie do obalenia siły rządu. Nie komunizm więc zasiada na ławie oskarżonych, lecz system dyktatury komunistycznej — to państwo-potwór niszczy podstawowe prawa ludzkie i czyni z człowieka swego niewolnika.

Stąd waga tych procesów. Ustami zlamanego kardynała węgierskiego, formalnie występującego w roli oskarżonego o „zdradę”, czy ustami Wiktora Krawcenki umęczona ludzkość przemawiała i oskarżała państwo-potwora.

Bolszewicy sami walczyli się przyczynili do nadania procesowi kardynała Mindszenty charakteru procesu reżimu i to nie tylko węgierskiego. Gdyby kardynał nie „przynajmniej się” do winy w sposób tak zadziwiający i tak

dokładnie z góry, przed aresztowaniem, przez niego samego przewidziany, to wrażenie w świecie byłoby zapewne dużo mniejsze.

ŁOTR W ROLI SĘDZIEGO

Oczywiście „przestępstwa”, do których przynajmniej Prymas Węgier, nie były w rzeczywistości żadnymi przestępstwami. Mówienie o zdradzie jest w ogóle czynnym wywróceniem pojęć przez komunistów; to ludzie, których rządy narzucone zostały przemocą sowiecką narodowi węgierskiemu, są zdrajcami i obcymi agentami. Opór im stawiany jest elementarnym obowiązkiem każdego obywatela, czy jest Prymasem czy robotnikiem. Żądanie interwencji amerykańskiej dla oswobodzenia Węgier tak samo nie było przestępstwem; USA na mocy traktatu pokoju czy przed tym za wieszenia broni miały prawo interwencji na Węgrzech i kardynał słusznie przypominał im o tym. A że nie oddawał państwu przysłanych przez Watykan dolarów, to też jest zrozumiałe: komuniści ukradliby je na swoje cele. Walka z tyranją komunistyczną musi być prowadzona wszelkimi sposobami, a reżim który sam nie jest legalny, nie może obywatelom zarzucać nielegalnego działania.

Niemniej przeto fakt, że kardynał teraz „żałował” swego postępowania, że widział różne rzeczy „inaczej” itd. — wszystko to zbył przypominało klasyczne przyznawanie się do niepopelnionych win na procesach sowieckich, by nie miało pogłębić odrady do tego systemu wszelkich okropności.

HANBA WIEKU

Podobnie proces Krawcenki w Paryżu musiał wyrzucić wielkie wrażenie na masach francuskich, które po raz pierwszy dowiedziały się o rzeczach nam niestety aż nadto dobrze znanych z przeżyć dziesiątków tysięcy Polaków. Świadkowie z obozów wysiedleńców, którzy opowiadali o potwornościach łagrów i więzień sowieckich, to oskarżyciele, których zeznania były wprost miażdżące. A może również wielką wymowę miały zeznania świadków nasłanych przez NKWD — tych nieszczęsnych ludzi recytujących wyuczoną lekcję, świadomych, że w Rosji pozostawili zakładników.

Pisząc swoją książkę Krawcenko oddał wielką usługę sprawie wolności. Teraz oddaje drugą, również wielką.

Właściwie każdy, kto czytał książkę Krawcenki lub śledził zeznania świadków-zbiegów z Rosji, musi sobie powiedzieć: ten reżim nie powinien być

Braterski uścisk dłoni



Stalin i przedstawiciel Hitlera — Ribbentrop spryskują się przeciwko Zachodowi, Moskwa 1939 r.

KAZIMIERZ ALBAN

Redakcja „Kacika Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Samopomocy b. Kombatantów:
20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiers].

Kacik Kombatanta we Francji

Prenumeratę „Polski Walozkoj” we Francji można zamawiać, przysyłając zgłoszenia na adres: 20, rue Legendre, Paris XVII. Wpłaty za prenumeratę należy uiszczać na konto:
Paris C.C. 6365-22.

Refleksje z paryskiego zebrania

A nas nie słysząc ...

W dniu 23 stycznia 1949 odbyło się Walne Zebranie Kola SPK — Paryż — przy tłumnym udziale członków.

Sala biblioteczna Domu Kombatanta z trudem mogła pomieścić licznie przybyłe koleżanki i kolegów, co niewątpliwie świadczy dodatnio o zainteresowaniu życiem organizacji w środowisku paryskim.

Przewodniczącym Zebrania został wybrany kol. A. Sas-Korczyński, członek Rady Głównej SPK, który w sposób niezwykle sprężysty, świadczący o dużym jego wyrobieniu w życiu społecznym, przewodniczył Zebraniu. Dzięki rutynie i wyrobieniu przewodniczącego Zebranie wyzerpało bogaty porządek dnia i... po 10 godzinach obrad zakończyło się, po północy, przy opustoszałej już prawie sali.

Nad sprawozdaniem ustępującego Zarządu, które odczytał kol. prezes Krupiczka wywiązała się dyskusja. Znalazły w niej wyraz pewne głosy krytyczne, wskazujące na te i owe niedociągnięcia w pracach Zarządu. Na ogół jednak przebieg dyskusji nie wykazał żadnych specjalnych zarzutów pod adresem ustępujących władz Kola, raczej zgłaszano pewne dezycje lub żądano wyjaśnień, których wyczerpująco udzielał kol. Krupiczka. Toteż ustępujący Zarząd bez trudności uzyskał prawie jednogłośnie absolutorium.

W wyniku wyborów powołano nowy Zarząd w następującym składzie: — kol. kol. Krupiczka — prezes, Rzewuski — wiceprezes, Domański — sekretarz, Mirek — skarbnik. Członkowie Zarządu — koledzy: Owoc, Danielewicz, Nowosad i Laskowski. Ponadto wybrano zastępców i członków Komisji Rewizyjnej.

Pewnym *noctum*, które zdaniem naszym wywołało wyraźny grzyt w dotychczasowej harmonii życia organizacyjnego „Samopomocy” we Francji, była zorganizowana próba wprowadzenia na teren naszej organizacji akcentów partyjno-politycznych. Otóż grupa kolegów spod znaku jednej z partii politycznych, nie odwołując się zresztą wyraźnie swojej przyblichy, zdecydowała znanymi nam dobrze metodami walki wyborczej wprowadzić swoich ludzi do organizacji. Niestety cele autorów tego swobodnego „zamachu stanu” bynajmniej nie pokrywały się z atmosferą i z celami dotychczas panującymi w łonie naszej organizacji. W pierwszych latach pracy staraliśmy się, aby ludzie, których wybieraliśmy, dawali przede wszystkim gwarancję realnej pracy dla dobra SPK, a nie obchodzili nas zupełnie ich sztyl partyjno-polityczny. Uważaliśmy, że w ramach obozu niepodległościowego, do którego wszyscy należymy, rolę po winny być podzielone i w organizacjach społecznych nie powinno być miejsca na politykę partyjną, na system „kluczy” itp. Niedzielne zebranie paryskie pokazało nam, że nie wszyscy są tego zdania.

Zwarta i zdyscyplinowana grupa, posłuszna obecnym na sali szefom, po trafiała w końcowym momencie obrad zmajoryzować niezorganizowaną większość. Metody, którymi do tego celu się posłużono, nie są nowe. Przedłożono zebraniu jałową dyskusję nad drugoplanowymi sprawami i gdy zmęczeniu dziesięciogodzinnym zebraniem ludzie zaczęli stopniowo opuszczać salę, w obawie spóźnienia się na ostatnie metro, karna ekipa podyktowała ostatnią fazę wyborów, przeprowadzając nieznaczna ilość głosów swoich kandydatów.

Od tego rodzaju metod postępowania powinniśmy się stanowczo odgrodzić w naszej pracy organizacyjnej, jeśli chcemy, aby dotychczasowy do robek spokojnej i harmonijnej pracy „Samopomocy” nie poszedł na marne. Nie wydaje nam się, aby celem naszym było tworzenie misternie skonstruowanych zespołów, w których każde ugrupowanie polityczne jest reprezentowane i które w rezultacie przy-

ciągłych uzgodnieniach niczego nie mogą zrobić. To nie jest właściwa droga i nie można na nią wchodzić. Cel nasz to zespół złożony z ludzi, którym dobrze organizacja w pierwszym rzędzie leży na sercu, bez żadnych obcych powiązań, bez żadnych ubocznych dyrektyw.

A tymczasem — jak na tle tych rozważań wygląda w swej większości

Koncert Dygata

We wtorek dn. 22 lutego br. dla upamiętnienia 139 rocznicy urodzin Fryderyka Szopena, znany pianista polski, Zygmunt Dygata będzie miał swój koncert w „salle Pleyel” w Paryżu, wypełniony w całości programem szopenowskim.

Znamy wszyscy, a szczególnie nasi koledzy studenci, Zygmunta Dygata i wysoko cenimy jego pracę na polskim niepodległościowym odcinku pracy społecznej w Paryżu.

W chwili obecnej Mistrz jest inicjatorem akcji uczczenia przez polski oboz niepodległościowy pamięci Fryderyka Szopena w związku ze zbliżającą się setną rocznicą jego śmierci.

Stowarzyszenie nasze we Francji wzięło czynny udział w tej akcji i już teraz kola terenowe planują różne lokalne obchody.

Koncert w dn. 22 b.m. będzie do pewnego stopnia występem do cyklu tych wszystkich uroczystości i koncertów, które w ciągu b.r. nastąpią.

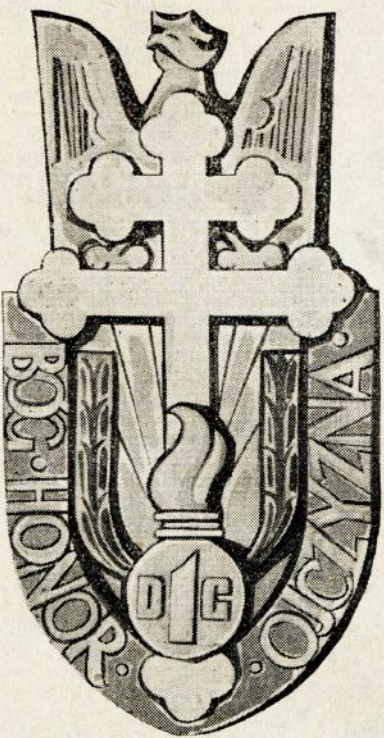
Walne zebranie Grenadierów

W dniu 6.2.49 r. odbyło się w Roubaix (Nord) doroczne Walne Zebranie członków Kola Grenadierów.

Zebranie poprzedzone było żałobną mszą św. za duszę ś.p. Gen. Władysława Sikorskiego i Kolegów poległych w szeregach 1 Dywizji Grenadierów.

Po sprawozdaniu złożonym przez ustępującą władzę Kola, oraz udzieleniu absolutorium, wybrano nowe władze i delegata na Walny Zjazd Grenadierów, który odbędzie się w Paryżu w drugiej połowie marca br.

W czasie Walnego Zebrania Kola delegat Komitetu Grenadierów i Zarządu SPK, kol. Edward Marzys udzielił szeregu wyjaśnień, m.in. odnośnie nadawania żołnierzom 1 Dyw. Grenadierów odznaczeń polskich i francuskich, współpracy SPK z władzami i Kolorami Grenadierów, przystąpienia SPK do Federacji POO.



Odznaka 1. Dywizji Grenadierów.

POSZUKIWANIA

Oficer Łącznikowy dla Spraw Likwidacyjnych w Paryżu, 20 rue Legendre Paris 17, poszukuje adresu b. żołnierza artylerii Franciszka KUROWSKIEGO, przebywającego rzekomo na terenie Francji.

Delegatura Rady Polonii Amerykańskiej na Zachodnią Europę poszukuje:

1. Julian PRYGRÓDZKI, por. rez. WP, ur. 16.9.1895 r. w Dolnych Szerowcach, syn Jana i Marii z Głuchowskich, w styczniu 1940 r. via Rumunia dostał się do Francji i wstąpił do Armii Polskiej. Ostatnia wiadomość z Sables d'Or, Cote du Nord, z marca 1940 r.

2. Zdzisław NAJDUL, lat 28, z Bydgoszczy. Był internowany w Rumunii, skąd podobno udał się do Armii Polskiej we Francji.

Osoby, które mogłyby dostarczyć informacji o poszukiwanych, proszone są o przekazanie ich do Redakcji Zone.

„Kacika Kombatanta”, 20 rue Legendre, Paris 17.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Oddział na terenie okupacji brytyjskiej Niemiec, Koło 534 A, poszukuje:

1. Mgr. chem. Stanisław GRAŻEWICZ, ppor. rez. z Grodna, ur. 1908 r. Wydz. Chem. ukończył w Wilnie na USB. Jeniec wojenny w Offlagu VII A — Murnau. W 1945 r. wyjechał z Niemiec do Francji ewent. do okupacji francuskiej.

2. Inż. arch. Marian PISARZEWSKI, ppor. rez. członek SPK, wyjechał pod koniec 1947 r. do Francji z okupacji brytyjskiej, z obozu Wentorf koło Hamburga.

Wiadomości o powyższych osobach prosimy przesyłać na adres: Kazimierz Olchowicz, C.M.W.S. Regimental Police, (23 a) Rotenburg — Han. Aerodrome J/Sup. Germany — British

ekipa paryska delegatów na Walny Zjazd Oddziału. Nie negujemy wysokiej wartości kombatantów i obywatelskich tych ludzi, ale czy istotnie są to w swej większości orędownicy sprawy „Samopomocy”, czynni jej członkowie, świadomi dotychczasowych jej prac i zadań — to niedaleka przyszłość wykaże.

J. S. T.

Wiemy już, że w marcu odbędzie się koncert szopenowski Zygmunta Dygata w Londynie. Sygnalizujemy tę wiadomość naszym kolegom w W. Brytanii.

Do naszych Czytelników paryskich zwracamy się z gorącym apelem, abyśmy się wszyscy spotkali we wtorek dn. 22 b.m., o godzinie 21 w „salle Pleyel” (262, rue du Fb Saint Honoré, metro: Ternes).

Dla informacji podajemy, że bilety w cenie od 100—600 frs. można nabywać na miejscu lub u Durand — 4 Place de la Madeleine oraz w agencjach.

Ku uwadze przyjaciół

Jest Rok Mickiewiczowski. Odbijają się przeróżne uroczystości w Kraju. Chcą tam gwałtownie przekonać maluczkich, że Mickiewicz tylko dlatego nie należał do ZPPR, gdyż urządził się trochę za wcześnie. W każ-

dym razie z tej niejednokrotnie grubymi niemiędzy sztycy roboty wynika, że głosił już wtedy hasła zbliżone do dzisiejszych rzeczywistości.

Wszystkie przedstawicielstwa reżimu za granicą, w szczególności tu w Paryżu, nie żałują wysiłku, by z tej rocznicy mickiewiczowskiej ukuć narzędzie propagandowe na rzecz dzisiejszej totalistycznej rzeczywistości w Polsce.

Niedawno odbyła się uroczystość, zorganizowana przez przedstawicielstwo reżimowe ku czci Mickiewicza. Były deklamacje, składanie wieńców przed pomnikiem na placu Alma. Brała w tych uroczystościach udział nawet goźdźwa wnuczka Adama Mickiewicza. Została ona bowiem również zaanektowana przez reżimową ambasadę. Ona sama niewiele się w tym wszystkim orientuje, gdyż jest w bardzo podeszłym wieku i nie zna dobrze języka polskiego. W pisaniu różnych oświadczeń wyręcza ją ambasada.

W uroczystościach, o których była powyżej mowa, brała również udział p. Radwanowa.

Na ten drobny szczegół zwracamy uwagę redakcji „Płacówki”, na której łamach od pewnego czasu ukazują się jej pamiętniki pod tytułem „Spotkanie z Mickiewiczem”.

J.S.J.

—O—

Komunikat PZIW

Zarząd Główny PZIW we Francji podaje do wiadomości swych członków inwalidów wojennych Polaków, że lekarz naszego Związku dr B. Orleans, udziela pomocy członkom w staraniach o francuskie renty inwalidzkie w Centre de Reforme w Paryżu, asystując przy urzędowych badaniach lekarskich.

Członkowie naszego Związku mogą w tych sprawach porozumieć się z dr. Orleanssem w jego gabinecie lekarskim — 97, rue de Baguollet (róg ulicy des Pyrénées) Paryż 20, codziennie w godzinach od 12.30 do 15 i w wypadkach pilnych wieczorem od 19 do 21.

Inwalidzi-Polacy, którzy dotychczas do Związku nie wstąpili, mogą zapisywać się w naszym biurze — 32, rue Basfroi, Paryż 11 (metro Voltaire) codziennie w godzinach urzędowania z wyjątkiem poniedziałków i sobót popołudniu.

Zarząd Główny

Czytelnicy piszą do nas ...

Los robotników rolnych

Polacy, przybywający do Francji z Niemiec do pracy na roli, znajdują się w szczególnie ciężkim położeniu. Nie znając języka, z dala od większych skupień emigracyjnych giną w morzu francuskim, zdani na łaskę francuskich patronów.

Los ich przypomina historię pierwszych lat masowej emigracji rolnej z Polski do Francji, kiedy to robotnik rolny był całkowicie pozbawiony opieki i uzależniony od pracodawcy, który postępowal z nim, jak mu się podobalo. I dziś podsuwają nowemu przybyszowi do podpisu różne papiery, których znaczenia on nie rozumie. Pracodawca płaci mu według swego widzi mi się, potrąca, co mu się podobalo, pozostawiając człowieka przez długi okres bez grosza. Warunki pracy są niezmierznie ciężkie — a wyzysk jest rzeczą codzienną.

Znamy wypadki wyraźnych nadużyć, zwłaszcza, gdy chodzi o potrącenia, których wysokość (procent) ustala przeciw ustaw. Niestety, nowi przybysze, rozrzućeni po całej Francji — rekrutacja bowiem przeprowadzana jest bez żadnego planu z punktu widzenia interesów polskich — nie wiedzą, gdzie szukać oparcia, gdzie się zwrócić o wyjaśnienia, poradę, skuteczną pomoc.

Trzeba temu jak najszybciej zaradzić. Należałoby zażądać od władz francuskich wykazów zwerbowanych ostatnio robotników rolnych dla nawiązania z nimi kontaktów. Należałoby również uzyskać w biurach werbunkowych, ażeby w podpisywanych przez DP kontraktach umieszczano adresy organizacji polskich, do których zainteresowani mogliby się uciekać o pomoc w razie potrzeby.

Jest to wdzieczne pole do działania dla naszych organizacji. Zjednoczenie Uchodźstwa Wojennego znalazłoby tu uzasadnienie swej egzystencji, nie mówiąc już o innych, niemal zawodowych związkach. A wysiłkiwani nasi rodacy, doznawszy istotnej pomocy, poczuliby, że istnieje wspólnota polska, co pozwoliłoby im narzucić po tylu koszmarnych latach jaśniejszą spojrzeć na życie.

B-icz

OD REDAKCJI

Sprawy poruszone w powyższym artykule zainteresuje się Komitet do Spraw Osiedleńców Uchodźców Polskich we Francji [54 rue Truffaut, Paris 17]. Komitet ten wielokrotnie zwracał się do organizacji polskich w Niemczech, by

emigrującym do Francji podawano jego adres oraz informowano, że gotów on jest interweniować u władz francuskich we wszystkich wypadkach niehonowania ze strony pracodawców ustawodawstwa francuskiego oraz zawartych kontraktów pracy.

Miły list

Okrężnymi drogami dotarł do nas po miesiącu list zaadresowany do Polskiej Misji Likwidacyjnej. Adresata rozpoznaliśmy już na wstępie: „Polska Misja Likwidacyjna” (!?), ale poza tym zrozumieliśmy z listu tylko trzy słowa: „Perpignan” oraz „Lettre hongroise”.

Okazało się, że autorem tajemniczego pisma jest oficer węgierski p. Władysław (Laszlo) Gérecz, przebywający obecnie w Perpignan. Chciałby on nawiązać kontakt korespondencyjny z jednym z polskich oficerów, który w czasie wojny przebywał na Węgrzech.

Nie pisze tylko p. Gérecz w jakim języku pragnie korespondować.

Z BELGII:

Deklaracja ideowa Zjednoczenia Polskiego

Zjazd Polskiego Uchodźstwa Wojennego w Belgii, odbyty w dniach 5 i 6 lutego 1949 w Brukseli, stwierdza:

— iż członkiem Zjednoczenia winien być każdy Polak, stojący na stanowisku niepodległościowym — walki o prawdziwie wolną i demokratyczną Polskę, rządzoną na zasadach etyki chrześcijańskiej;

— iż prawa członkowskie są jednakowe dla wszystkich bez względu na pozycję społeczną, przekonania polityczne czy zawód wykonywany;

— iż naczelną zasadą jest głoszenie praw Narodu Polskiego do wolności, niepodległości i całości obszaru Rzeczypospolitej oraz ciągłości prawnej Państwa Polskiego i jego prawowitych władz;

— oświadczając, że obowiązkiem Zjednoczenia jest:

— przeciwdziałanie wynarodowianiu, — przestrzeganie zasad prawdziwej demokracji w życiu społecznym polskim,

— obrona dobrego imienia i opinii Polaków wobec społeczeństwa belgijskiego i belgijskiego pracodawcy,

— wytwarzanie zdrowej opinii publicznej,

— niesienie pomocy moralnej i materialnej uchodźcom.

Celem realizacji swych zadań Zjednoczenie winno:

Dla wszystkich organizacji, w skład jego wchodzących, stać się ośrodkiem koordynacji, uzgodnienia i podziału prac i reprezentować całe uchodźstwo wobec polskich, belgijskich i międzynarodowych ośrodków dyspozycyjnych.

Jako naczelną organizacją terenową rozciągnąć opiekę lub współdziałać w jej sprawowaniu nad całym polskim uchodźstwem w Belgii; tak w zakresie duchowym, jak i materialnym.

Poprzez tworzenie ośrodków polskiego życia kulturalnego na uchodźstwie, szkół, świetlic, bibliotek, stać na straży kultury polskiej, przestrzegać rzetelnej informacji prasowej w sprawach uchodźczych, nawiązać i utrzymywać stałe kontakty z organizacjami społecznymi oraz z pokrewnymi organizacjami uchodźców innych narodowości, przestrzegać obowiązku niesienia materialnej pomocy Krajowi.

[Sprawozdanie ze Zjazdu podajemy na 4-ej stronie].

Jak się powodzi studentom w USA?

W wyniku prowadzonej od dłuższego czasu przez Biuro Informacji i Porad SPK akcji stypendialnej na uniwersytetach amerykańskich do chwili obecnej otrzymało wizy i wyjechało do USA około 20 studentów. Są oni rozróżniani na dużej przestrzeni i w różnych stanach od New Yorku począwszy, a na stanie Washington po stronie kalifornijskiej skończywszy! Duże skupisko studentów jest w Pensylwanii na polskim uniwersytecie noszącym nazwę Alliance College. Uczelnia ta prowadzona jest przez Związek Narodowy w Stanach.

Pierwsze doświadczenia ze studentami są zdecydowanie pozytywne. Z szeregu uniwersytetów SPK otrzymało listy chwalebne prace i postępy studentów w pierwszych miesiącach po przybyciu.

Olbrymnia większość otrzymała stypendia pokrywające zaledwie opłaty za naukę. Na mieszkanie, utrzymanie i drobne wydatki student musi sobie sam zapracować. W wielu jednak wypadkach władze uniwersyteckie lub samopomocowe organizacje studenckie przychodzą naszym studentom z pomocą w wyszukiwaniu odpowiedniego zajęcia, które by pozwoliło im na kontynuowanie nauki przy jednoczesnej pracy zarobkowej. Niektóre uniwersytety przysyłają formularze zgłoszeniowe załączając do nich kwestionariusze dotyczące uboższych zainteresowań studenta, które by mogły iść w parze z jego pracą zarobkową.

Pewna ilość studentów, przeważnie ci, którzy są bardziej rzutcy i dobrze znają język angielski, czerpie zyski z wygłaszania odczytów i pogadek na tematy polskie i europejskie, za które niejednokrotnie otrzymują niezłe wynagrodzenie.

Student Z., jeden z pierwszych, którzy wyjechali, wygłosił szereg odczytów w różnych klubach i stowarzyszeniach na temat działalności Armii Krajowej, zagadnienia wolności narodów wschodnio i środkowo europejskich itp. W prasie stanu Iowa, w którym przebywał, ukazało się wiele notatek na ten temat z fotografią prelegenta.

Student D. w stanie Ohio bezpośrednio po przyjeździe do Stanów zaproszony został do wygłoszenia odczytów również na polskie tematy. Wygłosił ich około 10 w różnych miastach stanu Ohio, o czym miejscowa prasa nie omieszczała poinformować swoich czytelników.

Student K. w Indiana obok odczytów publicznych wygłosił parę pogadek radiowych. Zaproszono go do wygłoszenia serii pogadek radiowych w słynnych audycjach „The Voice of America”. Władze uniwersyteckie zaproponowały mu zorganizowanie wystawy fotograficznej o Polsce.

Przykładów takich można tu przytoczyć dużo więcej. W licznych stanach, w których studenci nasi się znaleźli wykonują oni, przy olbrzymim wysiłku w studiach, naprawdę dobrą i pożyteczną pracę propagandową na rzecz Polski. Pierwsze doświadczenia z nimi dowodzą jak celowa i pożyteczna jest ta akcja stypendialna SPK. Aby ułatwić im pracę, SPK zapatrzyło poszczególne ośrodki studenckie w komplety materiałów doty-

czących zagadnień życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego Polski. Przytoczymy tu jeszcze parę wyjątków z ich listów.

Student Z., o którym już wspominaliśmy, pisze: „Pracuję, uczę się i pierwszy raz od opuszczenia Kraju czuję się szczęśliwy. Swoją przynależność narodową akcentuję przy każdej okazji — a okazje mam stałe, gdyż mój pierwszy odczyt, o którym pisałem, zrobił mi taką reklamę”.

Student D., który jadąc był pewny tylko „tuition scholarship” (stypendium zwalniające z opłat za naukę) donosi: że przyznano mu: „trustee scholarship”, które równa się mieszkaniu i utrzymaniu. Krótko mówiąc trudno o coś lepszego”.

Student K. z Pensylwanii pisze: „Stypendia są pełne, lecz bez jakiegokolwiek „pocket money”. W tym celu założyliśmy sobie koło samopomocy, aby pchać biedę razem do momentu, w którym po dożeniu studiów będziemy mogli dorabiać. Stosunki z profesorami i władzami szkolnymi mamy bardzo dobre”.

A opinia uniwersytetów? Alliance College w zakończeniu listu podpisanego przez rektora uczelni pisze: „Jest mi przyjemnie donieść, że studenci, którzy niedawno przybyli z Anglii robią dobre postępy w nauce i wnoszą prawdziwe wartości do naszej instytucji”.

Rektor uniwersytetu w Massachusetts pisze: „Informuję, że student T. przybył... Sądząc, że otrzymuje on u nas dobrą opiekę i nie widzę najmniejszej przyczyny, aby praca jego nie miała osiągnąć celu”.

Akcja stypendialna rozwija się w

dalszym ciągu i jest nadzieja, że w roku akademickim 1949/50 znów pojedzie pewna liczba studentów. Nie będzie to liczba duża. Na przeszkodzie stoją przepisy wizowe w USA, które w wypadku studentów dość negatywnie oceniają fakt posiadania Travel Documentów. Trudności te jednak, z pomocą wielu osób z Polonii Amerykańskiej i z tutejszego terenu oraz przy dobrej chęci samych studentów dają się pokonywać.

W USA, w różnych stanach i miastach uniwersyteckich, w wielu klubach i stowarzyszeniach amerykańskich student polski opowiada o polskiej literaturze, o polskiej sprawie, której staje się prawdziwym ambasadorem.

—O—

SPK w Szwecji

Tegoroczny Zjazd Oddziału SPK — Szwecja odbędzie się dnia 25 marca r.b. w uniwersyteckim mieście Lund.

Oddział powstał na jesieni 1947 r. i liczy obecnie 8 kół oraz 300 członków. Ruchliwość tego Oddziału ujawniła się również w zorganizowaniu Koła SPK w Kopenhadze (Dania), które liczy obecnie przeszło 40 członków.

Zarząd Oddziału w czasie swej kadencji brał również udział w pracach nad utworzeniem Zjednoczenia Polskiego w Szwecji.

Zasłaliśmy Kolegom w Szwecji wyrazy serdecznych uczuć braterskich oraz życzenia dalszych osiągnięć w ich dzielnym spełnianiu obowiązków społecznych na tak trudnym i daleko wysuniętym terenie działania.

PRZEDŁUŻENIE ULICY ŚWIĘTOKRZYSKIEJ

W ogólnych planach przebudowy i odbudowy Warszawy przewidziano nie tylko poszerzenie ale i przedłużenie pewnych ulic. Przedłużona została ulica Marszałkowska, planowane jest również przedłużenie ulicy Świętokrzyskiej, która według tego nowego planu ma łączyć się z ulicą Kopernika.

PROPAGANDA SŁUBÓW CYWILNYCH

Coraz częściej podawane są, szczególnie w prasie prowincjonalnej, entuzjastyczne raporty z Urzędów Stanu Cywilnego. Autorzy tych urzędowych panegiryków rozpylają się nad tym, jak to przyjemnie brać ślub u urzędnika Stanu Cywilnego. Niektórzy przytaczają również przemówienia tych urzędników do nowożeńców. Przemówienie to przypomina trochę więcej partyjne.

ZATRUCIE RYB W ODRZE

W wielu miejscach nadodrzańskich rybacy skarżą się na masowe wymieranie ryb. Przyczyną jest zatrucie ściekami fabrycznymi, które spływają bezpośrednio do Odry.

MEZOBÓJSTWO

Niejaka Anna Barszcz z Dębicy zabiła swego męża. Zarabiała go siekierą wtedy, gdy leżał pijany w łóżku. Sąd Okręgowy skazał meżobójczynię na dożywotnie więzienie. Sąd Apelacyjny w Krakowie poprzedni wyrok uchylił i zmniejszył karę do 5 lat więzienia. Sąd stwierdził, że mąż-pijak na to sobie zasłużył.

WYKOPALISKA

W miejscowości Skrzyszyno w powiecie opoczyńskim w czasie budo-

wy linii kolejowej Tomaszów Mazowiecki — Radom, znaleziono żelazny grot do oszczepu. Według orzeczeń ekspertów grot ten pochodzi z XI wieku po Chrystusie.

NIE CHCĄ CZY NIE MOGĄ

Niektóre pisma reżimowe wyrażają naiwne zdziwienie dlaczego robotnicy nie jadą na wywczas (obecna terminologia „wczasy”). Dane cyfrowe są dość ciekawe: „W Trojanie, w warsztatach kolejowych, na przeszło 2.800 robotników w ciągu całego roku zgłosiło się wczasy 28 pracowników, w tym tylko 3 robotników fizycznych, mimo że roboty w im 14 dni urlopu. W Stoczni Gdańskiej na 2.500 zatrudnionych na miesiąc styczeń zgłosiło się tylko 4 pracowników i to umysłowych”.

Pytanie: „dlaczego?”, które stawia sobie prasa reżimowa wymaga odpowiedzi. Odpowiedź może być jedna: jadą tylko uprzywilejowani. Zwykły robotnik nie ma na to po prostu pieniędzy.

FESTIWAL

Zbierają się różne komisje, podkomisje i komitety, które radzą jak wykorzystać niektóre pawilony, zbudowane na okres Wystawy we Wrocławiu. Między innymi jest rozważany projekt zorganizowania we Wrocławiu Międzynarodowego Festiwalu Filmowego na wzór tych, jakie odbyły się w Cannes, Zilinie i Wenecji. Do tego celu ma być użyta Hala Ludowa, gdzie — jak pisze „Ilustrowany Kurier Polski” — „wyswietlano już z dobrym skutkiem film „Lenin w październiku”.

Słusznie. Jeśli film o Leninie zdolano wyświetlić, to najważniejsza przeszkoda została pokonana. Nie pozostaje już nic innego jak rozestąć zaproszenia.

PRZYMUSOWA DANINA

W połowie stycznia podpisano został protokół o wzajemnych dostawach towarowych na rok 1949 między Polską a ZSRR. Obróty wzajemne zgodnie z tą umową mają wzrosnąć o 35%. Wartość towaru zamknie się dla każdej strony w sumie 715 milionów rubli. Rosja Sowiecka ma dostarczyć Polsce bawełny, rudy żelaznej, rudy manganowej, samochodów, traktorów itd.

Polska zaś ma dostarczyć Rosji węgiel, tabor kolejowy, towarów włókienniczych, cukru.

Wszystkim wiadomo, że tabor kolejowy w Polsce jest w dalszym ciągu w stanie godnym pożałowania. Podobnie bardzo ciężka jest sytuacja na rynku towarów włókienniczych. Toteż te dwie pozycje w obrotach handlowych z Rosją stanowią konieczną daninę, jaką Rosja od swego wasala zażądała. Wiemy na pewno, że ta norma będzie wykonana w stu procentach.

PRZODOWNICY FILHARMONII

Jedno z pism wybrańca ogłosiło nazwiska przodowników pracy w Filharmonii Bałtyckiej. Oczywiście chodzi w danym wypadku o muzyków, grających w orkiestrze.

To istotnie musi być niezwykle taki koncert, gdzie jeden stara się wyprzedzić drugiego.

STAŻA

JOHN KIELBASINSKY, ESQ.

Otrzymałem niedawno list od mego znajomka, Jasia Kielbasinskiego, z którym razem służyliśmy w wojsku. Dawne wspomnienia z czasów, kiedy byliśmy jeszcze „natchnieniem”, a nie „bloody foreigners”, sentyment do pocziwego Jasia, który jako kucharz kompanijny nie dawał się nigdy prosić i odpałał zawsze tzw. repete — spowodowały, że z radością spojrziałem na niezgrabne kulasy, jakimś ów mistrz warzchwy wypisał ozdobił moje nazwisko na kopercie.

Kulasy te były znane w całym batalionie, więc od razu wiedziałem, że to napisał pocziwy Jaś. Ale dla pewności odwróciłem kopertę i ujrzałem ze zdziwieniem, że nazwisko nadawcy jest napisane cokolwiek inaczej, a mianowicie: John Kielbasinsky, Esq. Treść listu była jeszcze bardziej zastanawiająca:

Kochany Kolego!

Dowiedziałem się by chance o twym adresie, a ponieważ Ja cię zawsze lubię bardzo mocno, napisałem ten list. Byłbym delighted żebyś mnie odwiedził. Poznałbyś przy okazji moją żonę Kathleen i syna Harolda, który już teraz na Christmas będzie 4 lata starszy. Adres mój znajdziesz na kopercie, a idzie się do mnie tak: Gdy wysiadiesz z kolejki, skreślisz w lewo, za kornierem miniesz grocenię i za buczarem pójdziesz on the right. Tam



bedzie zaraz air shelter, a za nim mój dom number 8. Ja pracuję jako cook na West Endzie i zarabiam £15 tygodniowo. Gdy przyjdiesz we Friday wieczorem, wybierzemy się moją karą na weekend z żoną i Haroldem. Nie bądź tylko, by the way, zdziwiony, że w domu mówimy tylko po angielsku. Ale za to skutki są od razu: chłopak papla jak sam Churchill, a po polsku ani słowa. Od razu mówi „Don't say Daddy, I can't understand this funny language”. Ja jestem w angielskim dużo słabszy od niego, no, ale Ja się podciągnę i chłopak nie będzie się

mnie wstydić. Opowiem ci więcej, jak się spotkamy.

A teraz cheerio

Twój John Kielbasinsky, Esq.

Długo obrałem ten list w rękę i myślałem: „Aha, „esquire” to był taki co dawniej nosił tarczę. Widać z tego powodu teraz Jaś Kielbasinski nosi za swym angielskim panem warzchew... Pisze, że syn jego Harold po polsku ani słowa, mówi, że to śmieszny język... Ojciec ma się podciągnąć, by syn się go nie wstydić. To znaczy, że Jaś wtedy w liście do mnie zastąpił rzadko i źle wypisane słowa polskie — źle wypisanymi słowami angielskimi, w kolejce podziemnej będzie zasłaniany z zawstyżeniem swą typową, pocziwą polską twarzą „Daily Heraldem” i usował się pokornie pierwszemu lepszeemu z drogi, po tysiąc razy szepejąc „I am sorry...”. I na to trzeba było tysiąca lat polskiej kultury, żeby teraz Jaś drzał, aby go czasem nie wzięli za Polaka. I to wszystko tylko za 15 funtów tygodniowo... To naprawdę okazja... bargain...

W tym miejscu spadła mi łza zamiast kropki.

Do Johna Kielbasinsky'ego, Esquire'a — nie poszedłem.

SZARY CZŁOWIEK

„DISPLACED PERSON”

Komedia w czterech aktach Wiktora Budzyńskiego. Reżyseria dra Leopolda Pobóg-Kielanowskiego. Gra Polski Teatr Dramatyczny na licencję SPK w W. Brytanii.

że ma posadę, a nawet stanowisko, i mieszkanie przytulne, i żonę, „dobrą żonę”!... I niczego mu, jak sam oświadcza, nie brakuje.

Ale Haneccze, zmuszony pracować w pobliskiej szwalni angielskiej (nie przyznano jej bowiem stypendium na wyższe studia), a jak się potem okaże: i innym — ciężko jest w tej obozowej atmosferze.

Aż raptem zjawia się tu młody człowiek, o którym autor przez usta doktorki obozu powiada: „Zaczynam wątpić w to, że pan przybył z Niemiec i jedzie do Green Campu. Brak tylko skrzydeł, a uwierzyłabym, że pan wraca do nieba. Marek Wężyk. Postać, przyrównywana do anioła, a w rzeczywistości: człowiek z sercem.

Młody, lecz taki, który dużo już przecierpiał. Głęboko religijny, czuły na cierpienia innych, dobrze im czyniący. Uczciwy, rycerski, skromny, odważny, o silnej woli. Uczuciowiec, kochający się w poezji. Pogodny, bezpośredni, mile nonszalancki. Znający życie i ludzi. Obyty z nimi. Inteligentny, mądry! Słowem: człowiek na wkrótce nieprzeciętny.

Ideał, o jakim poświadczenie marzą — jak Haneccza o balu — mieszkańcy obozu, a może nawet i ci, dla których Budzyński napisał tę komedię: publiczność. Publiczność bowiem chce wierzyć w prawdziwość postaci Marka Wężyka i bardzo się przejmując jego losem.

Bo oto Wężyk zakochuje się niemal „od pierwszego wejrzenia” w meżatę. I z miejsca, choć wyczuwa pełną wzajemność, bierze siebie w karby. Lecz jako człowiek bezpośredni, decyduje się na rozmowę z ukochaną.

„Przymknij oczy i słuchaj. Słuchaj. Nie powiedziałem do tej pory ani słowa. Wahałem się sześć dni. Szósty dzień zmierzcha. Przyszła pora. To nie ja przyszedłem do ciebie. To ona przyszła do nas. Taka niepożądana. Taka niepotrzebna. Przyszła tu między baraki, między szarzyńnię, niespo-

dziewana. Czarodziejski kwiat na grzędzie przyziemnych trosk. Ona bez jutra — tak jak i my. Miłość bez jutra. Nasza miłość.

„Ja na nią czekałem. Wiedziałam, że przyjdzie.”

„Po co? Po co przyszła? Żeby umrzeć w dwóch sercach...”

„Spóźniona o tyle lat...”

„I dlatego taka smutna. Skazana na rozstanie przy spotkaniu...” (podkreślenie — moje).

„Halo — halo — uwaga! Dziś w obozie — „Takie jest twoje przeznaczenie”. Początek o godzinie 7.30. Obecnie dochodzi godzina 7. Koniec”.

Za pół godziny początek przedstawienia, a Ewa jest kierowniczką oświa-



ty pozaszkolnej i na niej ciąży obowiązek organizacji tego przedstawienia. Trzeba więc przerwać rozmowę o miłości, która się nie powtórzy już nigdy. Takie jest przeznaczenie!

Jakże piękne jest to rozwiązanie — pełne smutku i szlachetności.

„Nie ma, nie ma prawdziwej miłości — bez rozstania”.

I rozstanie, rozstanie całkowite niebawem następuje. Wpływa pismo władz brytyjskich. Wężyka omyłkowo skierowano do obozu rodzinnego. Jako samotny i „displaced person” musi on przenieść się do hostelu robotniczego. Wice Wężyk odchodzi...

Wraca szara codzienność. A na tle rzewnej melodii: „Co nam zostało z tych lat” — jeszcze raz powtarza się wiersz Balińskiego o prawdziwej miłości i rozstaniu.

W taki sposób kończy się komedia romantyczna Budzyńskiego.

Sztuka jest wszechstronnie dobra. Mam tu i humor (doskonały humor Budzyńskiego: twórca, autora tekstów i kierownika Wesołej Lwowskiej Fali, słuchowiska cotygodniowego, na które — jak wiadomo — czekała dosłownie cała radiowa Polska), i satyrę na „demokrację kierowaną” (która temuż Budzyńskiemu Wesoła Lwowska Fala — mimo gorących protestów społeczeństwa — brutalnie zlikwidowała), i budujące obrazki odwagi cywilnej prawdziwych demokratów, i sentyment, i szlachetność, i delikatne zabarwienie etyczne-religijne.

Zrywające się raz po raz na przepelnionej widowni wybuchy śmiechu, przeplatane rzęsiстыми oklaskami — świadczą, że sztuka bierze widza, że daje mu dobrą rozrywkę, że pozostanie w pamięci.

Lecz sukces jej jest nie do pomyślenia przy drugorzędnym zespole i przeciętnym reżyserze.

Cóż dalby nam spektakl bez kreacji Feliksa Karpowicza (kapelan obozu) i Romana Ratschki (profesor)? Bez uroczego a jakże wymownego uśmiechu Barbary Reńskiej (Ewa Ziemska, żona kwatermistrza obozu, „kierowniczka oświaty pozaszkolnej”): to wesołego, a nawet łobuzerskiego, to znowu głęboko smutnego? (Subtelna gra). Gdyby Dyderkową z Indii nie grała utalentowana, stale wywołująca salwy śmiechu, Janina Sempolińska? Gdyby Józef Bzowski nie odtworzył wójta Tworzydłę z taką prostotą, siłą, ekspresją — z takim wczuciem się w tę szlachetną postać? Gdyby Adolf Bożyński nie był tak przekonującym niteksem figurą: „specem” od wyborów, pełnym namaszczenia kierow-

nikiem obozu, adlatusem „wardena” obozu i intrzygantem? Gdyby Wacław Krajewski (Marek Wężyk) i Artur Butscher (Ziemska, kwatermistrz obozu) nie tchnęli najprawdziwszą prawdą odtwarzanych postaci, nie byli ich wcieleniem? Wreszcie, jak wypadłyby role Hanusi i doktorki bez Marii Ossowskiej i Ady Iwanowskiej? Role — wprawdzie — nieduże, lecz niemniej ważne od innych: dobrze przez wykonawczyń opracowane i z werwą zagrane.

Wszyscy aktorzy grają w tej sztuce bez zarzutu. (Bez suflera!). Ale nie sposób nie wyróżnić takich scen, jak pojednanie kapelana z profesorem (tu Ratschka i Karpowicz przechodzą samych siebie i dają nam koncert gry aktorskiej, przypominającej najkapielniejsze sceny z „Rewizora” Gogola w najlepszym wykonaniu); jak modlitwa kapelana (z Markiem); jak posiedzenie Rady Obozowej, na którym Bzowski wyżywa się w pełnym emocji przemówieniu; jak większość scen Sempolińskiej-Dyderkowej; jak wyznania miłosne Ewy i Marka; jak próba nacisku kierownika obozu (Bożyński), aby wybory odbyły się po jego myśli; jak zbiorowa scena próby chóru; jak wspomnienie profesora o „kimś”, kto kochał stokrotnie i jego; wreszcie — jak jedna z końcowych scen, kiedy małżonkowie Ziemska (Reńska) i Butscher) zasiadają — po odjeździe Marka — do sprawdzenia wykazu braków.

Dekoracja J. Smosarskiego. Pomyślna i nastrojowa. Reżyseria...

Dr Leopold Pobóg-Kielanowski — reżyser sztuki — nie na obczyźnie stał się reżyserem. W Polsce już bowiem błyszczał swym talentem, będąc reżyserem w Toruniu, a następnie — w Katowicach, potem zaś poszedł o szczebel dalej, gdyż powierzono mu stanowisko dyrektora teatru miejskiego w Wilnie. Kielanowski, tak jak i Budzyński, to pozycja, duża pozycja z Polski. Praca, wiedza, inteligencja i talent.

Sztuki nie grano jeszcze w wielu skupiskach polskich, choć już odbyło się blisko sześćdziesiąt przedstawień. Czekają więc już niezawodnie dalsze sukcesy.

JÓZEF JASTRZĘBSKI

„Ja tak lubię tańczyć. Czy pani była kiedy na wielkim balu? To musi być śliczne. Od pierwszego wejrzenia — miłość? Kwiaty? Walc? Pierwszy pocałunek?”

„Skąd Hania wszystko to wie?”

„Na filmie widziałam. „Księża Walc” z Bing Crosby”.

„Proszę panią. Czy pani nie mogłaby zrobić w obozie takiego balu? Na tych dąsach w sobotę w jadłalnię kwiatów, ani walca, ani miłości, ani księża”.

Z taką naiwną prośbą zwraca się do kierowniczki oświaty pozaszkolnej osiemnastoletnie dziewczątka, jakby się żałując na brak piękna w szarym życiu obozowym. Widziała bal na filmie i chciała żyć przez go w rzeczywistości. Bal na tle komunikatów, nadawanych przez rozgłośnię obozową: o „składaniu odpadków w ustalonych uprzednio miejscach”. A jednak marzy o tym młoda główka...

I jakże może nie marzyć? Wokół „uregulowana powszednia przeciętność” — oboz rodzinny polskiego wychodźstwa wojennego w Anglii.

Złódek, ambulatorium, szpitalik, szkoła, kaplica, „kierownictwo oświaty pozaszkolnej”. Raz w tygodniu — kino, co sobota — dancing, czasem — wieczór świetlicowy, czasem — teatr.

Ten hoduje rzodkiewkę, tamta — kury. Jedne małżeństwa żyją w pięknej harmonii (jest takie, o którym mówią, iż żyje „w raju”, bo na do-datek do harmonii ma „rajskie” imiona: Adam i Ewa), inne znowu (jak na przykład za ścianą „raju”) — kłócą się zawzięcie.

Profesor z kapelanem czują do siebie wzajemną (wzajemnie nieuzasadnioną!) anse. Kierownik obozu, a zarazem łącznik z władzami brytyjskimi (advokat z Polski) nie lubi prawdziwego wójta polskiego, nie ukrywającego pogardy, jaką żywi do adwokata. Ten bowiem płaszczy się przed Anglikami i zasłania się nimi dla swych osobistych rachub. Pracze z Polski — pełnoprawna, ma się rozumieć, obywatelka obozu — żali się, że ludzie obozu: to „kabany”, i nienawidzi ich.

Prawda — są tu i zadowoleni. Kwatermistrz obozu na przykład uważa,

PORADNIK POŁOWY

REDAGUJE E. M. SOKOPP

NASZE TYPY

WYGRANE GOSPODARZY:
Charlton, Stoke, Brentford, Norwich,
Reading, Swansea, Gateshead, Rochdale,
Hearts, Dundee, Airdrie.

WYGRANE GOŚCI LUB REMISY:

Aston Villa — Manch. U. 2x
Bolton — Derby x2
Preston — Everton x2
Sheffield U. — Portsmouth 2x
Bristol C. — Swindon x2
N. Brighton — Chester x2
Hibernian — Rangers x2
Watford — Ipswich 2x

BILANS UBIEGŁEJ SOBOTY

Sobota dnia 12 b.m. przyniosła następujące wyniki w okresie 90 minut gry: 28 zwycięstw gospodarzy, 15 zwycięstw gości, 13 remisów; a po dogrywce: 29 zwycięstw gospodarzy, 15 zwycięstw gości, 12 remisów.

Niespodzianek nie było tak wiele, jak w poprzednim tygodniu. Forma drużyn skonsolidowała się już należycie i wiadomo kto teraz gra dobrze, a kto ma tylko okresową formę.

Ostrogi rycerskie są najlepszym wynikiem dnia powinny przypaść Brentfordowi z 2 ligi, który pokonał w rozgrywkach o Puchar F.A. — 1. ligowy Burnley w stosunku 4:2, wykazując doskonałą formę. Podobnie odznaczył się Hull z 3. ligi, który pokonał Stoke na jego boisku w stos. 2:0, co może jeszcze bardziej warte jest podkreślenia. Dwie te drużyny należy bacznie obserwować i dawać im dobrą punktację w grach w domu, jak na wyjazdach.

Przykrą niespodziankę zgotował wszystkim Darlington, który na wyjeździe oberwał od Oldhamu... 1:7, mimo że przez większość ekspertów połówowych typowany był jako zwycięzca. Duży natomiast sukces odniósł Derby, bijąc w Pucharze Cardiff 2:1. Zawdzięcza to w dużej mierze pechowi Cardiffu, którego dwóch graczy z powodu okaleczeń mogło jedynie przyglądać się grze.

JAK SIĘ PRZEDSTAWIA PRZYSZŁA SOBOTA

Sobota, dnia 19 b.m., poza jedną dogrywką w Pucharze, Leicester — Luton, przyniesie normalne rozgrywki w ligach angielskich, dwa mecze 3 rundy Pucharu Szkocji i normalne spotkania w ligach A i B.

W meczach 1. ligi rozstrzygnie się, być może, bardzo ciekawe zagadnienie, a mianowicie, która z drużyn będzie spadkobiercą Arsenalu, jeśli chodzi o mistrzostwo ligi, oraz która zastąpi Manchester United w Pucharze F. A.

Jeśli można wierzyć ludziom, którzy życie strawili na pilce nożnej, obecny lider 1. ligi Portsmouth zdradza wyraźne oznaki spadku formy i, jak to przewidują eksperci, nie da sobie rady, ani z mistrzostwem ligi, ani ze zdobyciem Pucharu. Mamy wrażenie, iż sobotnia walka z Sheffield United na jego boisku wykaże, czy są to jedynie pesymistyczne przypuszczenia, czy też faktycznie forma Portsmouth pozostawia coś do życzenia. W każdym razie ostatnie występy tej drużyny wykazują pewien spadek formy.

Przyszła sobota wypróbuje również

[ciąg dalszy obok]

ZJAZD W BELGII

Polacy wobec pogorszącej się sytuacji

W ostatnim okresie we wszystkich państwach skupiających Polaków odbywały się przygotowania do Walnego Zjazdu Uchodźstwa Polskiego w Paryżu. Forma jest na ogół podobna: delegacja, zjazd, obrady, dyskusje, wybory. Treść się różni: związana jest ona zarówno z pozycją i warunkami uchodźców w danym kraju, jak i ze strukturą istniejących już tam organizacji polskich.

Dla nikogo chyba nie ulega wątpliwości, że stworzenie silnej organizacji, reprezentującej potrzeby uchodźstwa jest jedną z najbardziej palących potrzeb. Przede wszystkim istotne to jest ze względu na IRO, które uznaje jedynie reprezentację narodową o charakterze samopomocowym. Brak takiej organizacji sprawia nieraz, że Polacy nie są reprezentowani na konferencjach wielkiej wagi; tak właśnie było niedawno w Belgii: jedynie istnienie Corestu [komitet porozumiewawczy polsko-bałtycki] sprawiło, że na konferencji IRO w Genewie znalazł się polski delegat z Belgii.

Poza tym w każdym kraju skupiającym uchodźców istnieje szereg zagadnień, które muszą być rozwiązane, szereg potrzeb, o które trzeba zabiegać — tylko i jedynie poprzez organizację posiadającą pewną moc i autorytet. SPK, skupiające w swych szeregach wielką ilość uchodźców wojennych, jest siłą węższą bezpośrednio zainteresowaną.

Belgia, poza zagadnieniami wspólnymi z ogółem uchodźców, jak konieczność reprezentacji narodowej wobec IRO, sprawy emigracyjne, które powinny być załatwiane jednolitą siłą, ma jeszcze swe problemy specjalne. Sytuacja gospodarcza Belgii jest w tej chwili poważna. Bezrobocie rośnie. Sprawa zatrudnienia cudzoziemców staje się zagadnieniem coraz bardziej dyskusyjnym i nieprzejmującym. Nie dotyczy to wprawdzie cudzoziemców pracujących w kopalniach, ale...

W maju kończy się większość kontraktów kopalnianych. Procent ludzi, którzy będą chcieli pozostać przy tej pracy jako pracownicy wolni, jest znikomy. Teoretycznie otwierają się możliwości zatrud-

nienia w przemyśle — w praktyce nie należy się ludzi: sytuacja w Belgii wskazuje całkowicie na to, że mimo oficjalnych zarządzeń, możliwość zdobycia zatrudnienia poza kopalnią będzie niemal wykluczona.

Powstałe szereg problemów: na dalszą metę rozszerzenie możliwości emigracyjnych, na najbliższą przyszłość starania, by ci Polacy, którzy już dziś pracują poza kopalnią, nie byli zwalniani, a co za tym idzie usuwani z Belgii.

Następnie starania o pracę przede wszystkim dla tych, którzy nie będą mogli pozostać w kopalni ze względów zdrowotnych.

SPK czuwa stale nad tymi sprawami, posługując się poważnym atutem: udziałem Polaków w walkach o Belgię i staraniami gen. Rudnickiego, b. dowódcy 1. Dyw. Panc., o pewne ułatwienia dla tych, którzy zostali zdemobilizowani z PSZ. Ale to jeszcze nie rozwiązuje zagadnienia — nawet dla kombatantów. Jest wśród nich poważna grupa młodzieży z Armii Krajowej, której nikt nie demobilizował.

Zjazd Polskiego Uchodźstwa Wojennego odbył się w Brukseli 5 i 6 lutego. Omówiono najbardziej żywe sprawy, uchwalono statut i deklarację ideową [Patrz — 2 str. „P.W.”], wybrano władze.

Obszernie dyskutowano bardzo istotne zagadnienie budowy organizacyjnej Zjednoczenia w Belgii. Istniały dwie koncepcje: stworzenie organizacji, która byłaby „związkami związków”, czyli skupiałaby różne inne organizacje; albo organizacja członków indywidualnych. Przeważała forma druga.

Sądymy, że motyw, jakim kierowano się przy tej decyzji, interesują ogół. Argumenty większości były następujące: tworzenie „związków związków” może mieć zawsze posmak monopolu organizacyjnego, zagnania ludzi itp.; organizacje o typie czysto uchodźczym niemal nie istnieją: jest nią np. Kolo b. Żołnierzy AK i [przypadkowo] Stowarzyszenie Inżynierów i Techników; pozostałe organizacje skupiają zarówno uchodźstwo wojenne jak i dawne; przynależność organizacji stwarzała by pewne fikcje liczbowe. Te argumenty

zdecydowały, że Zjednoczenie na terenie Belgii będzie skupiać członków indywidualnie, niemniej nacisk na współpracę z innymi organizacjami będzie bardzo silny.

Program prac Zjednoczenia obejmuje m. in.: zajęcie się sprawami emigracyjnymi, koordynowanie ich, opieka nad uchodźcami, tworzenie ośrodków polskiego życia kulturalnego.

Do władz Zjednoczenia wybrano prezydium w składzie: prezes Zbigniew Marquart, wice-prezesi: W. Dehnel, F. Krakowski i A. Tarnowski, sekretarz W. Grabowski, skarbnik T. Piechowicz [wszyscy członkowie prezydium należą do SPK]; oraz członków zarządu: Brykner, Bukowski, Gutowski, Kukiela, Kryzan, Nowak, Rzemieniecki, Szenajch i Wroczyński.

Otwarcie zjazdu poprzedziło nabożeństwo oraz pochód, połączony ze złożeniem wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. W części oficjalnej zjazdu wzięło udział wielu czołowych osobistości belgijskich i polskich oraz przedstawicieli organizacji uchodźczych innych narodowości; m. in.: p. van Meulenbroeck [burmistrz Brukseli], p. Herment [delegat IRO na Belgię], p. Staveau [przedstawiciel ministerstwa opau], p. Durant [syndykaty chrześcijańskie], p. Finet [syndykaty klasowe], p. Huber [YMCA belgijska], p. Racynis [Baltowie], p. Michailowicz [komitet jugosłowiański], p. Kiszka [komitet ukraiński], p. radca Maciej Załęski, dr. Jerzy Korab-Brzozowski [wice-przewodniczący Polskiego Instytutu Naukowego], p. Janina Załęska [Towarzystwo Pomocy Polakom], ks. rektor Kubsz [Polska Misja Katolicka].

Goście wygłosili szereg przemówień, życząc pomyślnych obrad i podkreślając ich wagę dla życia uchodźczego. Przedstawiciele organizacji uchodźczych innych narodowości położyli nacisk na wspólnotę losu i bólów wszystkich uchodźców. Należy się spodziewać, że zorganizowane na terenie Belgii Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego przyczyni się do rozwiązywania szeregu problemów istotnych dla całości uchodźstwa polskiego w tym kraju.

Jadwiga Jurkszus

Polski samorząd hostelu Grove Park

Z okazji ostatniego, 27 z kolei Żywego Dziennika „Polski Walczącej” mieliśmy możliwość zapoznać się z życiem polskiego hostelu, którym kieruje całkowicie niezależny i wybierany przez mieszkańców hostel — Samorząd.

W kilkunastu „beczkach śmiechu”, o które toczył się przez pewien czas spór z władzami brytyjskimi, wygrany ostatecznie przez Polaków — mieszka około 200 robotników, częściowo z rodzinami, pracujących przeważnie w fabrykach i warsztatach pobliskiego Slough [na zachód od Londynu]. Nie podlegają oni żadnemu mianowanemu kierownictwu bry-

tyjskiemu, a rządzią się sami, wybierając co pewien czas Komitet Wykonawczy Samorządu.

Komitet ten, pracujący honorowo, angażuje kucharkę i in. pracowników hostelowych, zbiera od niezonatych księżyczki żywnościowe, wyznacza opłaty za hostel [25 sh. tygodniowo], dogląda rozdziału węgla itd.

Obok Samorządu działa w hostelu Kolo SPK Nr. 306, które prowadzi bibliotekę, chór, zespół muzyczny, organizuje zabawy i in. imprezy [nasz Żywy Dziennik — również].

Na czele Samorządu stoi kol. Radycz, prowadzący nadto zespół muzyczny. Prezsem Kola jest kol. Karbownik, któremu dzielnie pomaga kol. Żalski.

Życie w hostelu układa się zupełnie dobrze. Nie odczuwa się w nim braków materialnych, mieszkańcy stosują się do uchwalonych przez siebie przepisów, z brytyjskimi sąsiadami stosunki są jak najlepsze.

Warto zwrócić uwagę na ten przykład polskiego samorządu, placówkę kierowaną przez dzielnych i prawych ludzi. [J.G.]

PAMIĘTAJ o wielkim konkursie „Polski Walczącej”

2 zgłoszone prenumeraty dadzą ci 1 los, 3 prenumeraty — 2 losy, 4 prenumeraty — 3 losy.

SZEREG CENNYCH NAGRÓD! PRAWDZIWA OKAZJA!



FUTRA w największym wyborze, po konkurencyjnych cenach

Specjalna zniżka dla polskiej klienteli. Doskonała polska obsługa. Najnowsze modele paryskie i nowo-jorskie zawsze na składzie. Przeróbki, naprawy, czyszczenie i fachowe konserwowanie na dogodnych warunkach.

Wysyłka futer do Polski po cenach eksportowych.

NOBLE FURS

45, Tottenham Court Road, London, W. 1. Telefon: MUSEum 4924-5
Najbliższa stacja kolejki podz. Goodge Street lub Tottenham Court Road.

SZUKASZ KSIĄŻKI, POTRZEBUJESZ PODRĘCZNIKA NAPISZ DO CENTR. SKŁADN. KSIĄŻEK SPK

57, Edbrooke Road, London W. 9

UBRANIA £20

Ręczne wykonanie z materiałów własnych. Wykonuje również zamówienia z materiałów powierzonych.

J. STRZELCZYK
7, Cambridge Avenue
London N. W. 6 (Kilburn)
Telefon: MALda Vale 6179

Wszelkiego rodzaju POSIADŁOŚCI NA SPRZEDAŻ LUB DO WYNAJĘCIA

Zgłoszenia:
WELLS & WELLS
Inspektorzy taksatorzy
51, South Molton Street (boczna od Oxford Street) London, W. 1.

Sprzedaż — Kupno

Garderoby damskiej, męskiej i dziecięcej
EVA
247, Harrow Road, London W. 2.
Telefon: CUNningham 7205

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK
20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7

Czekasz na odpowiedź, załącz znaczek pocztowy. Listy bez znaczka pozostaną niezatłuwione. Nie dotyczy to klientów zarejestrowanych w BIP-ie oraz listów z poza W. Brytanii.

OFERTY PRACY

Szlifierze diamentów — na wyjazd na Środkowy Wschód — wyłącznie fachowcy z praktyką.

Tokarze metalowi — do fabryki w Południowej Walii.

Dekarz [kryje dachów trzećią lub słojem], praca stała w rejonie Londynu.

Bezdzielnne małżeństwa — w służbie domowej.

Kobiety do szycia — na terenie Londynu.

Krawcy damscy [2] i kobiety do podnoszenia oczek do polskiej firmy krawieckiej w Szkocji [Perth].

WSPÓLNIK — FRYZJER

Pierwszorzędny fryzjer męski z długoletnią praktyką jest poszukiwany jako wspólnik przez fryzjera angielskiego, otwierającego niewielki elegancki zakład w centrum Londynu. Potrzebny kapitał £500. Zgłoszenia do BIP-u.

ZAKŁAD TAPICERSKI DO KUPIENIA

W Stamford, Lincs. jest okazanie do kupienia lub wydzierżawienia warsztatu tapicersko-stolarski z kompletnym urządzeniem, w pełni na ruchu. Pracuje tam już od 2 lat tapicer polski, w charakterze robotnika. Zna on doskonale klientelę i mógłby zakład prowadzić. Zgłoszenia do BIP-u.

DEPOZYT NA OPŁATY

Obowiązująca obecnie taryfa opłat za czynności BIP-u przewiduje depozyty w wysokości opłaty, która powinna być uiszczona po zatrudnieniu. Przepis ten został wprowadzony, ponieważ dotychczas przeważała część klienteli BIP-u nie wywiązywała się, niestety, ze swych zobowiązań. Przewidziane jest zwolnienie od depozytów członków SPK, za których zostanie złożone poręczenie przez właściwe Kolo. Jak dotychczas z tej ulgi skorzystało mało osób, chcemy więc na to zwrócić uwagę zainteresowanych.

ZABAWA TANECZNA OKRĘGU SPK „LONDYN”

odbędzie się w czwartek, 17 lutego, w Chelsea Town Hall, Kings Road, Chelsea London, S.W.3.

Początek o godz. 7.30 p.p. Wstęp dla Członków SPK — 3/6, dla wprowadzonych gości — 4/-. Przeprowadzą bilety do biura Okręgu SPK „Londyn” — 20, Queen's Gate Terrace, S.W.7. Tel. WESTern 0747.

Orkiestra Arletończyka. Strój dowolny. Dochód na cele kult.-oświat. Okręgu.

KOMUNIKAT PREZYDIUM RADY GŁÓWNEJ SPK

W związku ze zbliżającym się terminem dorocznego Zebrania Rady Głównej SPK [maj b.r.] — Prezydium Rady prosi wszystkich Kolegów Członków Rady o zgłaszanie każdorazowo ew. zmian w swoich adresach, przesyłając zawiadomienia pod adresem: SPK — Kancelaria Główna, 16-20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7.

Kupując powołujecie się na ogłoszenia „Polski Walczącej”

Wartościowe Paczki do Polski i innych krajów

a w szczególności:

Spadochron nylon, biały, nowy, bez szkar, 24 klinowy w W. Brytanii	£ 6. 5. 0
z przesyłką do Polski	£ 6.12. 6
2 kliny tegoż nylonu w W. Brytanii	11/-
z przesyłką do Polski	10/6
Pończochy nylonowe ze szwem, tylko na eksport, z przesyłką	£ 0.15. 0
Koce białe, czyste welniane, rozmiar 80" x 96", z przesyłką do Polski	£ 2.10. 0
Pióra „Parker-Duofold”, różnego koloru, na eksport, z przesyłką	£ 1.10. 0
Pióra „Waterman” w różnych kolorach tylko na eksport, z przesyłką	£ 1.10. 0
Wanilina za 1 lb. z przesyłką do Polski	£ 2. 4. 0
Wanilia w laskach, za 1 lb. z przesyłką do Polski	£ 1.18. 0
Pończochy welniane, białe [nadające się na przeróbkę]	
1 para w W. Brytanii	11/-
z przesyłką do Polski	15/-
Pióra „Hightime”, 14-to karatowe, z przesyłką do Polski	£ 0.15. 0

BIURO PACZEK SPK

57, EDBROOKE ROAD, LONDON W. 9. Telefon: CUNningham 5594

w z g l ę d n i e

SKLEP SPK W DOMU KOMBATANTA

20, QUEENS GATE TERRACE, LONDON S. W. 7.

Pamiętaj, że zamawiając u nas nie ponosisz żadnego ryzyka, bo Stow. Polskich Kombatantów odpowiada całym swym majątkiem za Twoje wpłaty.

Do Polski wysyłamy paczki polecane [wagi do 4 lbs] albo ubezpieczone. W wypadku zaginięcia paczki, wysyłamy nową lub zwracamy pieniądze.

Polecamy również materiały w wielkim wyborze [próbki na żądanie] oraz wysyłamy wszelkie lekarstwa.

SZYBKA I RZETELNA OBSŁUGA. TANIE CENY.

Uczcie się angielskiego teraz!

Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy.

Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej.

Od godz. 9 rano do 9 wieczór.

THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH

819, Oxford Street, London, W.1.
Tel.: MAY 2120

Najmądrzejszym uczącym się języków

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WESTern 0747 wewn. 10. W ożwartki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje we wtorki w godzinach 3-4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 szal przez jeden łam — £1.10.0 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 6d. za słowo, dwukrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwania i zafiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel.: CUNningham 5594. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmiania adresi prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

THEPEOPLESWATCH&CLOCK REPAIR INSURANCE CO. LTD.

457, OXFORD STREET, LONDON W. 1.

Telefon: MAYfair 7169

Za 5 szylingów rocznie

tytułem ubezpieczenia

pozbawisz się wszelkich trosk.

Naprawiamy, utrzymujemy w

porządku, czyszcimy i regulujemy

Twój zegarek lub zegar

bez względu na to, ile razy się zepsuje.

Dostarczamy wszelkie części składowe.

◀ Nie wydawaj więcej £2-2-0 na re- ▶
parację. 5 szylingów rocznie za- ▶
bezpiecza Ci wszelkie naprawy. ▶